

Rafał Niedźwiadek

Odkrycia archeologiczne w kryptach i na cmentarzu pobrygidkowskiego kościół p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny Zwycięskiej w Lublinie

Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Genealogicznego 3, 192-202

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rafał Niedźwiadek
(ARCHEE – Badania i Nadzory Archeologiczne)

Odkrycia archeologiczne w kryptach i na cmentarzu pobrygidkowskiego kościoła p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny Zwycięskiej w Lublinie

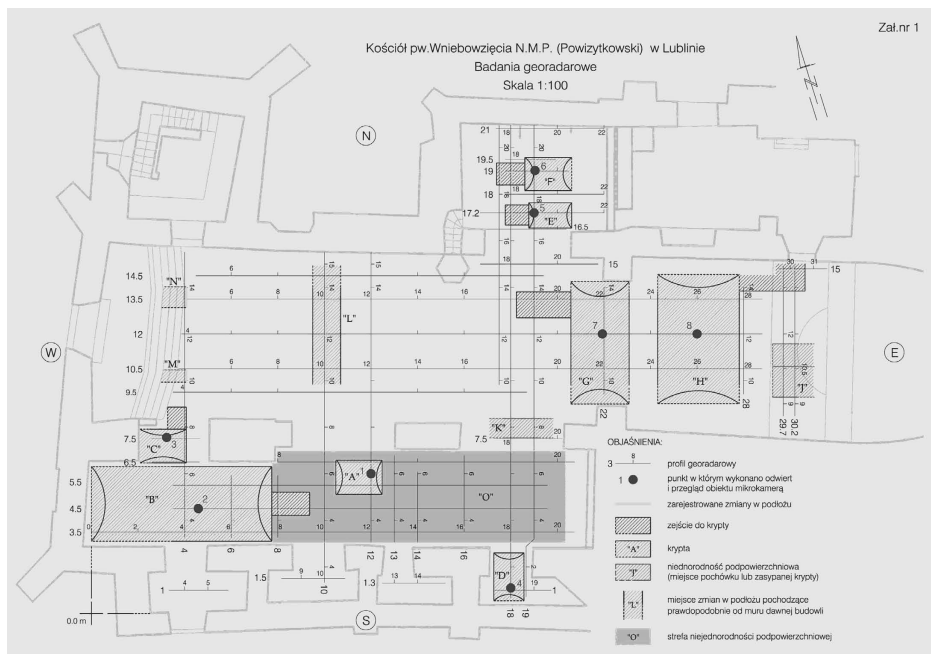
Do kościoła i zespołu klasztorного Panien Brygidek w Lublinie, nie do końca słusznie, przyłgnęło określenie – *Powizytkowski*. „Nie do końca słusznie”, gdyż zgromadzenie Brygidek gospodarowało tą świątynią ponad cztery stulecia, podczas gdy Siostry Wizytki rezydowały tu niespełna 30 lat. Zatem, z perspektywy wydarzeń historycznych, wskazane jest używanie sformułowania „pobrygidkowski”, do tej też zasady będziemy stosować się w niniejszym tekście.

Początki społeczności brygidiańskiej w Lublinie, choć nieco okryte legendą, zostały jednak dobrze poznane i opisane, także w literaturze popularnonaukowej. Fundacja kościoła NMP Zwycięskiej i sprowadzenie zgromadzenia SS Brygidek w mieście nad Bystrzycą miało być wotum dziękczynnym króla Władysława Jagiełły za wiktoryę grunwaldzką. Klęskę Krzyżaków, jako karę za szerzone przez nich zbrodnie i niesprawiedliwości, przepowiedzieć miała Św. Brygida Szwedzka – założycielka zakonu. Król głęboko wierzył, iż to on jest tym władcą, który w objawieniach Św. Brygidy ukarał rycerzy krzyżowych. Już dwa lata po zwycięstwie na polach Grunwaldu monarcha podjął energiczne starania o wystawienie nowej świątyni w Lublinie. Ulokowana została przy rozwidleniu dawnych szlaków handlowych wiodących do Małopolski i Wielkopolski. Pierwszą z tych arterii sam król często przemierzał wraz ze swymi orszakami podróżując od Krakowa do Wilna. W tym kontekście świątynię, przy obecnej ul. G. Narutowicza w Lublinie, dawnej – Panny Marii – możemy zaliczyć do jednego z pierwszych pomników upamiętniających triumf połączonych wojsk polsko-litewskich nad rycerstwem zakonnym.

Zgodnie z wymową starszych przekazów źródłowych, fundacja Jagiełły stanęła na miejscu wcześniejszej kaplicy – Najświętszej Maryi Panny, św. Barbary i św. Zofii – która w 1396 r. została konsekrowana przez biskupa krakowskiego Piotra Wysza. Król, obok kościoła, wznosił także klasztor dla żeńskiego i męskiego zgromadzenia SS. Brygidek i Brygidów. Zakonnice i zakonnicy sprowadzeni zostali do Lublina z Gdańska. Należy wspomnieć, że lubelski monaster był pierwszym takim w Polsce. Przez długie lata był on także jedynym na wschód wysuniętym zgromadzeniem SS. Brygidek. W czasie swej obecności w panoramie miasta zgromadzenie bardzo dobrze prosperowało, nie tylko dzięki przywilejom i uposażeniu królewskiemu, ale także prywatnym fundacjom i posagom wnoszonym przez bogate panny wstępujące do zakonu.

W niniejszym artykule zaprezentujemy szereg informacji, jakie wynikają bezpośrednio z badań archeologicznych prowadzonych podczas rewitalizacji. Jednakże, już na wstępie należy zastrzec, iż nie będą to pogłębione analizy, ani też wnioski płynące ze zgromadzonego, bardzo licznego materiału ponieważ prace terenowe nadal trwają i dopiero po ich zakończeniu oraz przejściu do etapu opracowania będzie można pokusić się o szersze refleksje poparte analizami.

Badania wykopaliskowe podjęte zostały w połowie lutego 2011 r. i bez mniejszych przerw trwają nadal (początek października). Zasadnicza część prac terenowych została poprzedzona badaniami geotechnicznymi oraz nadzorem archeologicznym towarzyszącym rozpoznaniu podłoża gruntowego. Zatem, mimo iż kościół ten nie był nigdy przedmiotem zainteresowania archeologów, posiadaliśmy dane pozwalające odpowiednio sformułować program prac oraz ukierunkować obecne badania.



Prezentacja wyników badań georadarowych w kościele pobrygidkowskim w Lublinie (reprodukcja za W. Nawrocki, W. Antosiewicz, J. Pieczonka „Badania georadarowe...”, zał. nr 1)

Nadzory archeologiczne oraz badania weryfikacyjno-sondażowe wykonywane na styku wieży i nawy głównej wykazały obecność sekwencji murów, z których najstarsze poprzedzały moment wystawienia świątyni przez Władysława Jagiełłę¹. Także na jesieni 2009 r. przeprowadzono badania georadarowe wnętrza obiektu sakralnego. Poszukiwania te wskazywały na obecność murów biegnących w poprzek nawy głównej oraz 8 przesklepionych krypt. W części z nich znajdowały się trumny z ozdobnymi elementami oraz napisami, bądź znakami. Co więcej, echo georadaru zakreśliło także przestrzenie, gdzie występować mogą pochówki złożone bezpośrednio w ziemi².

Posiadając tak jasne przesłanki, badania archeologiczne powinny w pierwszej kolejności zweryfikować tezy wynikające z prac wstępnych:

1. obecność, zasięg i chronologię starszego założenia – być może sakralnego, które poprzedzało fundację Władysława Jagiełły,

2. istnienie pochówków wewnątrz gotyckiej świątyni – tu także istotnym było rozstrzygnięcie, czy mamy do czynienia z epizodycznymi grobami czy też z usystematyzowanym cmentarzem,

3. techniki wystawienia krypt oraz ustalenie ich zawartości ze szczególnym uwzględnieniem identyfikacji typów pochówków, ich datowania oraz wskazaniem na reguły i rytuały, jakie towarzyszyły składaniu zmarłych.

Prace w terenie bardzo poważnie zweryfikowały stawiane założenia. Przyjrzyjmy się im w kolejności wymienienia.

Niemal od samego początku badań terenowych obserwowaliśmy solidny mur wystawiony z precyzyjnie obrobionych i starannie spoinowanych bloków opoki wapiennej. Konstrukcja ta przebiegała w poprzek nawy głównej i południowej. Z pewnością mur ten można uznać za zamknięcie budowli, której szerokość byłaby równa obecnemu kościołowi. Rzeczywistość, w której poruszają się archeolodzy pozwala na dopisanie suplementu do tej wypowiedzi – jesteśmy w stanie wskazać poziom z którego wystawiono najstarszą gotycką świątynię.

Odkrycie tego muru skutkowało zleceniem osobnych badań architektonicznych – wykonywanych przez zespół pod kierunkiem Marka Cempla. Z początku badacze mieli do dyspozycji tylko wykopy archeologiczne, ale z czasem skuta została większa część tynków w świątyni, co dało sposobność do kompleksowej analizy wątków murowanych. Nie ujawniając całości osiągnięć ekipy – należy przytoczyć jeden z wniosków, jaki zaprezentowali podczas konferencji z okazji 30-lecia Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków: w okresie gotyku mamy do czynienia aż z trzema fazami, reprezentowanymi przez różne budowle sakralne³. Prosimy czytelników

1 M. Florek, *Dokumentacja z archeologicznych badań weryfikacyjno-sondażowych przy kościele p.w. Wniebowzięcia N.M.P. w Lublinie przy ul. Narutowicza 6*, Lublin 2009 (maszynopis w posiadaniu kościoła rektoralnego p.w. N.M.P. Zwycięskiej w Lublinie), s. 6-7.

2 W. Nawrocki, W. Antosiewicz, J. Pieczonka, *Badania georadarowe podłoża kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (Powizytkowskiego) w Lublinie*. Kraków 2009 (maszynopis w posiadaniu kościoła rektoralnego p.w. N.M.P. Zwycięskiej w Lublinie), zał. nr 1.

3 M. Cempla, *Wyniki badań architektonicznych prowadzonych w trakcie prac remontowych i konserwatorskich oraz badań archeologicznych (czerwiec-sierpień 2011) w lubelskim kościele pobrygidzkim*. Referat wygłoszony na „Sesji związanej z jubileuszem 30-lecia działalności Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków”, Lublin dn. 29.09.2011 r. (Ośrodek

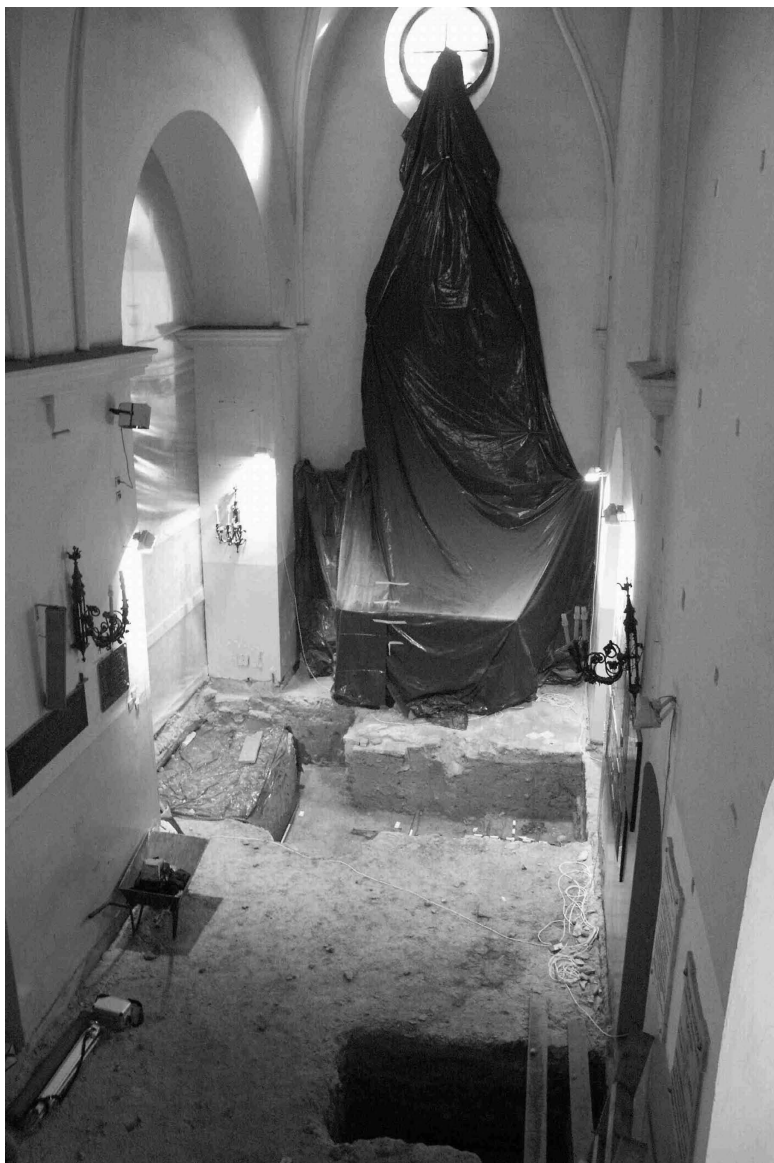


*Krypty „A” i „B” postawione na zachodnim murze najstarszej świątyni
(fot. R. Niedźwiadek)*

o uzbrojenie się w cierpliwość, oczekiwanie na wspólne uzgodnienia i publikację wyników. Z pewnością lektura dostarczy wielu emocji.

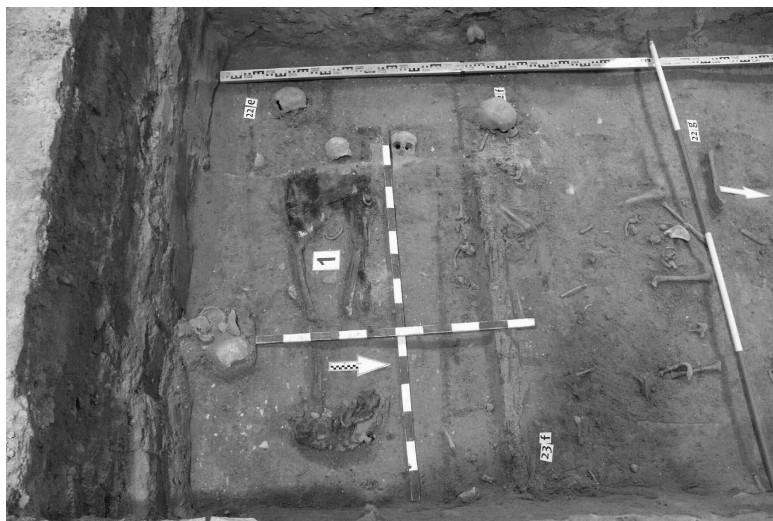
Drugim, niezmiernie istotnym faktem było rozpoznanie występowania pochówków pod posadzką świątyni. Już pierwszy etap prac archeologicznych koncentrujący się na południowej nawie, przyniósł ciekawe spostrzeżenia. W tej przestrzeni wytyczone zostały wykopy o łącznej powierzchni około 40 m². Zgodnie z zaleceniami Konserwatora Zabytków, rozpoznaniem objęto dwie strefy – przed ołtarzem zamykającym południową nawę oraz na styku nawy bocznej i kruchty pod chórem. W obydwu wypadkach udało się potwierdzić obecność regularnego cmentarza szkieletowego. W sumie, podczas prac archeologicznych w tej strefie, zidentyfikowano i opisano 28 grobów ludzkich, zaś dla całego kościoła ta liczba wynosi 90. Nekropolia składała się z kilku poziomów grzebalnych, z których najwyższy został w dość poważnym stopniu zniszczony w czasie XVIII- i XIX-w. prac niwelacyjnych. Rzędowy układ grobów jest bardzo powszechnie spotykanym zwyczajem chowania zmarłych. Reguła ta dotyczyła przede wszystkim średniowiecznych i nowożytnych cmentarzy położonych przy obiektach sakralnych, a więc na zewnątrz nich.

W naszej sytuacji mamy pewność, że zmarli, których pochówki zostały odsłonięte w czasie prac archeologicznych, zostali złożeni do indywidualnych grobów, lecz wewnątrz świątyni! Z dzisiejszej perspektywy może nam się wydawać to nie stosownym zabiegiem – ale jeśli wspomnimy przekazy pisane, które mówią iż ludzie uczestniczący we mszy mdleli od fetoru unoszącego się kościele – te fakty ułożą



Widok z chóru na prace archeologiczne prowadzone w nawie południowej (fot. R. Niedźwiadek)

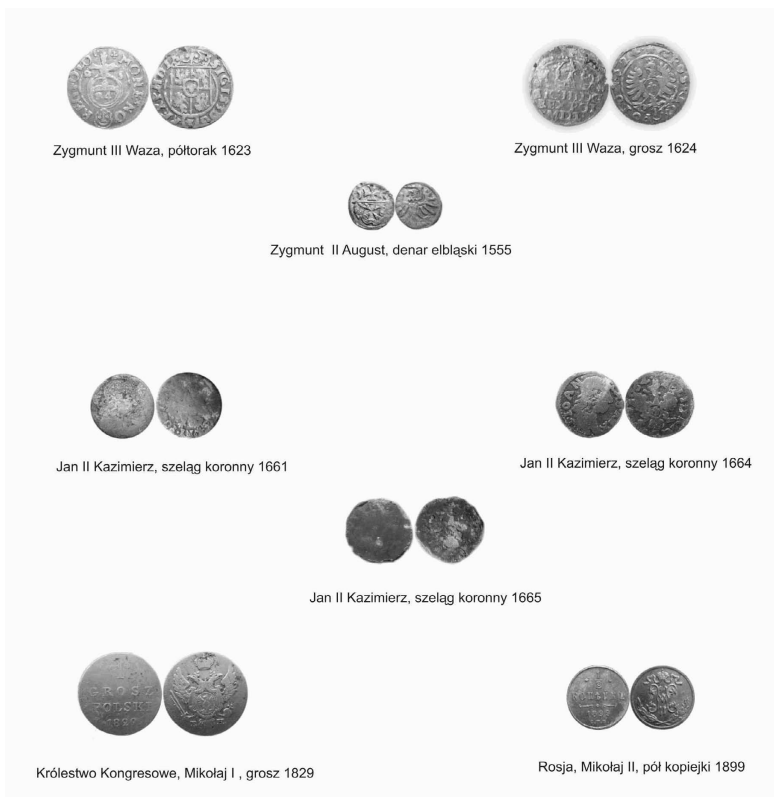
się w logiczną całość. W przestrzeni miast i wsi istniały kościoły, gdzie grzebano zmarłych na terenie przylegającym, ale występowały też takie obiekty, w których ludzie byli pochowani wewnątrz kościoła, za co musieli sownie zapłacić. W tym wypadku zasadnym jest rozpatrzenie cezury czasowej. Oczywiście, jak wspomniano wcześniej, pewne rozstrzygnięcia uzyskamy dopiero po zamknięciu badań tereno-



Poziom pochówków z otwartego cmentarza wewnątrz kościoła
(fot. R. Niedźwiadek).

wych oraz wykonaniu analiz specjalistycznych. Tu istotnym będzie datowanie oparte o izotop węgla C14, który wyznacza bezwzględny wiek śmierci każdego żywego organizmu. W kilku wypadkach zachowały się drewniane deski trumien, z nich pobrane zostały wycinki do analiz dendrochronologicznych, które pozwolą ustalić datę roczną ścięcia drzewa. Wszystkie zebrane próbki dadzą sekwencję dat wyznaczających użytkowanie cmentarza. Jednak, już dziś, możemy wskazać pewne ramy czasowe. Z jednej strony wypływać one będą z zachowanych układów stratygraficznych, inne wyznaczać będzie datowanie numizmatów, z których część związana jest z pochówkami. Najstarsze pozyskane monety zostały emitowane przez całą dynastię Jagiellonów, najmłodsze bite były przez monarchów elekcyjnych – są to między innymi szelągi koronne Jana Kazimierza. Mimo iż numizmaty te znajdowały się dość długo w obiegu i z tych względów nie są dobrym datownikiem, to jednak dysponujemy także znaleziskami gromadnymi o charakterze skarbów. Tego typu zespoły zawężają chronologię. Można przypuszczać, że otwarty cmentarz szkieletowy mógł być użytkowany od momentu wystawienia kościoła przez cały w. XVI i XVII do końca XVIII w. (przynajmniej 1771 r.). Podkreśmy jeszcze raz – badania są nadal w toku, a więc nie można podawać jeszcze pewnych i pełnych ustaleń – poza wynikami *stricte* archeologicznymi wykonany zostanie cykl analiz oraz – w miarę możliwości – kwerenda historyczna. Dopiero zebranie wszystkich danych stworzy podstawę do formułowania wniosków końcowych.

W innych miejscach kościoła N.M.P. Zwycięskiej także odkrywaliśmy groby ziemne wkopywane z poziomu użytkowego świątyni. Niekiedy potrzeba pochowania wewnątrz murów obiektu sakralnego była tak wielka, że nie zważano na trudności towarzyszące wykonywaniu jamy grobowej. Bardzo często spotykaliśmy sytuację, gdy drążąc wykop pod mogiłę koniecznym stało się zniszczenie starszej



Wybór monet pozyskanych podczas prac archeologicznych (fot. J. Sim).

konstrukcji murowanej. Taki los spotkał mur, który zamykał od zachodu najstarszą budowlę sakralną. Jednocześnie, tylko nieliczne pochówki zostały przecięte przez inne obiekty funeralne. Można więc przypuszczać, iż pamiętano o wcześniej pochowanych lub też istniały wydzielone strefy, gdzie zmarłych składano na wieczny spoczynek. Dziś jest jeszcze zbyt wcześnie, aby udzielać kategorycznych odpowiedzi na podobne hipotezy. Nie mniej jednak, inspirują one do dalszych dociekań. Możemy zatem powiedzieć, że kościół pobrygidkowski w Lublinie wyłamuje się z reguły, która zakłada, iż jeśli istniał cmentarz, to musiał być on zlokalizowany wyłącznie poza murami kościoła. W takim miejscu, po zapelnieniu przestrzeni grzebalnej, dokonywano przeorywania podłoża glebowego mieszając przy tym kości i rozpoczynano nową fazę użytkowania. Po kolejnym wypełnieniu nekropoli pochówkami, następowało kolejne przeorywanie.

Inną formą pochówku było umieszczenie trumien ze szczątkami zmarłych w kryptach, a więc wyodrębnionych przestrzeniach pod posadzką świątyni. Poznawanie zwyczaju chowania zmarłych w kryptach jest stosunkowo nowym zagadnieniem w nauce. Nie jesteśmy jeszcze w stanie wskazać kiedy przesklepione pomieszczenia grobowe zaczęły pełnić swoje funkcje, pewne poszlaki pozwalają przyjąć, że



Krypta „F” zapelniona trumnami sióstr wizytek (fot. M. Kacprzak)

nastąpiło to najpóźniej na początku XVII w. lub jeszcze w ciągu XVI stulecia. Metrologia cegieł użytych do budowy krypt w kościele pobrygidkowskim zdaje się wskazywać na taki właśnie przedział czasowy. Warto przy tym zauważyć, że z cegieł wystawionych zostało aż siedem sal. Tylko jedna, pod kaplicą Św. Judy-Tadeusza, wzniesiona jest ze starannie przyciętych bloków wapiennych. Sposób ich formowania nawiązuje do kunsztu kamieniarskiego charakteryzującego wcześniejsze epoki, jednak w tym wypadku należy zachować szczególną ostrożność w wyznaczaniu cezury czasowej.

Moment wystawienia krypty uznać musimy za osobne wydarzenie, zaś sposób jej użytkowania i późniejsze dzieje stanowią osobne zagadnienie. Kończąc badania archeologiczne w lubelskim kościele pobrygidkowskim mamy pewność, iż do naszych czasów, w żadnym wypadku, nie zachowały się pochówki równoczesne momentowi powstania poszczególnych pomieszczeń. Na przestrzeni wieków zmienił się dość znacznie sposób ich wykorzystania – tylko trzy z nich zawierały sarkofagi ze szczątkami ludzkimi, a tylko w jednej – największej sali pod prezbiterium – trumny zostały ustawione na podłożu, w dwóch równoległych rzędach przy dłuższych ścianach. Ten układ moglibyśmy uznać za pierwotny, gdyby nie metryka pochówków. Wszystkie groby z tej sali datowane są dopiero na XIX stulecie i wiązać możemy je z ostatnimi Pannami Brygidkami oraz Wizytkami przebywającymi w lubelskim konwencie. Za wtórnym charakterem tych pochówków przemawia konfrontacja dat śmierci sióstr z wymiarami cegieł oraz sytuacją, jaka została ujawniona pod poziomem z trumnami. Poniżej stopy fundamentowej znajdował się pokład grobów wydrążonych w ziemi, które są znacznie wcześniejsze niż sarkofagi zakonnic. W kilku wypadkach, w starszym poziomie grzebalnym, zachowały się resztki trumien. Dzie-



Rzędy trumien w krypcie „H” (fot. M. Dobrzyński)

ki wycinkom do analizy węgla C14 pobranym z tychże grobów poznamy daty śmierci osobników i tym samym możliwe będzie przybliżenie czasu powstania krypty.

W dwóch pomieszczeniach podziemnych pod kaplicą Św. Judy-Tadeusza natrafiliśmy na układ trumien, jaki świadczy o sukcesywnym dokładaniu kolejnych pochówków. Skutkiem tego sarkofagi zostały ułożone w stopy szczelnie wypełniające podziemne pomieszczenia. Te trumny, podobnie jak egzemplarze wydobyte z największej sali, posiadały epitafia. Każdy opis, umieszczony na boku, był sformułowany według sztywnej reguły i zaczynał się od słów – *Ta ukochana Siostra nasza* – po czym podawano imię zmarłej i datę jej śmierci, ilość lat jakie przeżyła oraz spędziła w zakonie. Na koniec zawsze padała następująca sentencja – *pozostawiła nam wielką wonność cnót swoich*. Od podanej reguły zdarzały się odstępstwa, ale ograniczały się one tylko do duktu pisma lub sposobu zapisania niektórych wyrazów. Dziś wygląda



Przykład epitafium na jednej z trumien wydobytych z krypty „H” (fot. M. Dobrzyński)

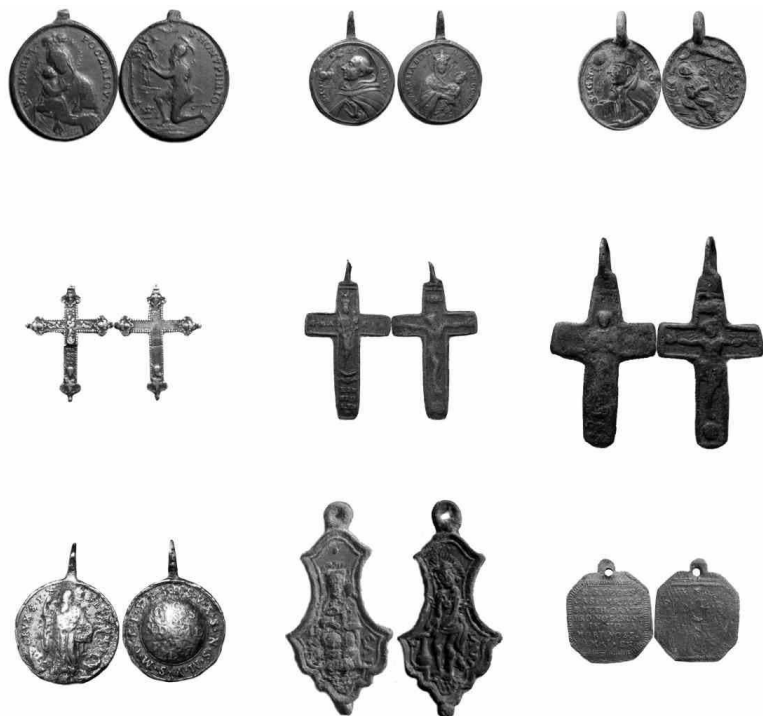
to tak, jakby popełniono błędy literowe lub ortograficzne, ale różnica w pisowni wynikać może z zasad określonych przez gramatykę historyczną.

Podkreślmy jeszcze raz, że dobrze zachowane trumny umieszczone w kryptach możemy datować dopiero na XIX stulecie. Nawet, przyjmując założenie iż pochówki w podziemnych salach był zarezerwowany tylko dla osób stanu duchownego, to natrafimy na poważną lukę – sięgającą od XVII po XIX w. Pewną odpowiedź znajdziemy w dwóch kolejnych kryptach. Pomieszczenia te były – dosłownie – wypełnione szczątkami ludzkimi, gdzie nie zachował się układ anatomiczny, zatem, musiał upłynąć dłuższy czas, gdy rozłożyły się tkanki miękkie. Kontynuując rozważania należy stwierdzić, że musiał zaistnieć przynajmniej jeden taki moment w dziejach kościoła, gdy przystąpiono do uprzątnięcia podziemnych pomieszczeń grobowych. Jak już wcześniej wskazaliśmy w otwartym cmentarzu rzędomym nie widzimy poważniejszych oznak ingerencji w starsze pochówki. W związku z tym, w obrębie krypt musiano dokonywać opróżniania starszych grobów i składania szczątków do wybranych krypt, które przestawały tym samym pełnić funkcje funeralne, a stawały się czymś w rodzaju składowiska kości i destruktywów trumien.

Niekiedy opróżnianie krypt było bardzo dokładne. Do tego stopnia, że przed archeologami ukazały się puste przestrzenie wypełnione wyłącznie ziemią. Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w największej krypcie pod południową nawą. Tu, wybrane zostały wszystkie pochówki. Zapewne większość z zachowanych szczątków ludzkich została przeniesiona do innych pomieszczeń, a materiału było tak wiele, iż koniecznym stało się pogłębienie podłoża, poniżej stopy fundamentowej. Następnie złożono tu i przemieszano szczątki wielu ludzi – tylko w kilku wypadkach można było dopatrzeć się zachowanych układów anatomicznych części ciał. W tej sytuacji można przyjąć, że akcja „porządkowania” nie dotyczyła wyłącznie pochówków z rozłożonymi tkankami miękkimi, ale także tych, w których ciało jeszcze spajało części szkieletu. Możemy przypuszczać, że pochówki ze starszej fazy krypty dość pospiesznie przenoszono lub towarzyszył temu strach przed zmarłymi, albowiem pośród tych szczątków zachowały się dewocjonalia – medaliki i krzyżyki, z których część była złożona lub posrebrzana. W sumie, z przestrzeni niespełna 16 m² wydobyliśmy ponad 200 sztuk precjozów. Zabytki te staną się ozdobą planowanej wystawy

Problemów i zjawisk, z jakimi zetknęliśmy się podczas relacjonowanych badań archeologicznych jest znacznie więcej. Jednym z nich, chyba najciekawszym, jest odnalezienie tumby grobowej, czyli formy pochówku bardziej archaicznej niż krypty. Konstrukcja ta została wystawiona z gotyckiej cegły spojonej gliną i częściowo otynkowanej taką samą wyprawą.

Z pewnością ramy objętości niniejszego tekstu okazałyby się zbyt małe, aby o wszystkich odkryciach snuć rozważania. Dopiero zebranie wszystkich wyników pozwoli na kompleksową interpretację i wyciągnięcie dalej idących wniosków. Nie mniej jednak już dziś należy zwrócić uwagę na kilka kluczowych zagadnień. Pierwszym z nich będzie konstatacja – kościół jaki dziś znamy, nie jest obiektem jednorodnym. Osobną i równie istotną jest sfera sepulkralna, gdzie wyjaśnienia wymaga istnienie lub współwystępowanie – przynajmniej w pewnym okresie – otwartego cmentarza z rzędomym układem grobów oraz krypt i tubmy. W tej chwili nie jesteśmy w stanie dokładnie określić, z jakiego czasu pochodzą odsłonięte pochów-



Przykłady dewocjonałów znalezionych w krypcie „B” (fot. J. Sim)

ki szkieletowe. Jednak przy części z nich zostały znalezione monety, które konserwuje numizmatyk oraz określa datę ich emisji. Część zmarłych została pochowana w drewnianych trumnach. Dzisiejsza nauka oferuje metodę określania wieku na podstawie analizy radiowęglowej lub dendrochronologicznej. Z dobrze zachowanych sarkofagów zostały pobrane próbki, które zostaną przekazane do specjalistycznego laboratorium, dzięki czemu dowiemy się, w którym roku zostało ścięte drzewo na trumnę. W datowaniu pochówków niezmiernie pomocne okażą się także analizy kostiumologiczne, gdyż część ze zmarłych posiadała elementy ubioru.

Podsumowując powyższe rozważania możemy stwierdzić, że prace archeologiczne przyniosły ciekawe i ważne ustalenia, które zostaną wykorzystane w procesie rewitalizacji lubelskiego zespołu pobrygitkowskiego oraz przy projektowaniu i tworzeniu wystawy. Bowiem rewitalizacja, to nie tylko przywracanie blasku zabytkowym murom, ale także poznanie i zrozumienie historii obiektu.